

Londyn, 25 października 1953
ROK V. Nr 34 (191)

Redaguje
Wydział Informacji-Prasowy
Zarządu Głównego SPK
16-20, Queens Gate Terrace,
London, S.W.7 tel. WES 0747
Dodatek do
„GAZETY NIEDZIELNEJ”



POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI
NA OBCYZYNIE

O BOWIAZKIEM
K A Z D E G O
B. Z O Ł N I E R Z A
J E S T N A L E Ż E C
D O S. P. K.

Holendrzy pamiętają o krwi żołnierza polskiego

(Uroczystości w Driel)

Dorocznym zwyczajem w dniach 19 i 20 września Komitet „Nederland-Polen” w Driel, pod kierunkiem p. Baltussen, zorganizował uroczystości, związane z rocznicą walk Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Holandii.

W roku bieżącym organizację uroczystości ze strony polskiej przyjęło na siebie Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Holandii. Dotyczyło to zarówno obiesiania zjazdu Polonii do Driel (przez stowarzyszenia, ośrodki polskie i indywidualne zgłoszenia), jak zakwaterowania i pomocy technicznej.

Na uroczystości przybyli: ks. kapel. L. Romała z Utrechtu i ks. Retkiewicz z Niemiec, delegacja Związku Spadochroniarzy Polskich z Anglii z płk. Rotterem na czele, delegacja Zarządu Oddziału SPK w Holandii z prezesem Wernerem, delegacja Zarządu Gł. Polskiego Tow. Katolickiego z prezesem Zielinskim, delegacja Kół SPK z Venlo i z Utrechtu, zepół widowiskowy „Polonia” z Bredy oraz liczni b. spadochroniarze i goście z terenu Holandii i Niemiec.

UROCZYSTOŚCI

19 września w godzinach popołudniowych uczestnicy obchodu oraz liczni mieszkańcy Driel zbrali się wokół pomnika, wzniesionego ku czci poległych żołnierzy Brygady. Barwny szpaler przed flagami polską i holenderską tworzyły dzieci holenderskie, ozdobione chorągiewkami lub chusteczkami biało-czerwonymi, z nęcącymi kwiatami.

Po odegraniu hymnów narodowych przez zespół orkiestry miejscowej oraz po wzruszających przemówieniach burmistrza, płk. Rottera (występującego w mundurze) oraz proboszcza parafii, przed pomnikiem złożono wieńce. Następnie dzieci holenderskie, przy akompaniamencie orkiestry, odśpiewały kilka polskich pieśni ludowych, nagrodzonych hucznymi brawami. Następnie wszyscy udali się do kościoła, gdzie ks. kapelan Romała odprawił nabożeństwo i udzielił błogosławieństwa.

Wieczorem, w przestronnej sali domu parafialnego, odświetnie przybranej i ozdobionej flagami narodowymi, zebrało się przy sutym posiłku stukilkudziesięciu uczestników uroczystości. Szybko zapanowała domowa i serdeczna atmosfera. Przewodniczący Komitetu, p. Baltussen przy pomocy prezesa Oddziału SPK, dokonał przydziału kwater, przedstawiając Polaków ich gospodarzom.

Część artystyczną wieczoru poprzedziły przemówienia prezesa Oddziału SPK i prezesa Zarządu Gł. PTK w Holandii. Kol. Werner, przemawiając w języku polskim i holenderskim, nawiązał do zadań Polskiej Brygady Spadochronowej w r. 1944 i zaktualizował jej czyn zbrojny. Przemówienie zakończył słowami:

„Objaw spontanicznej przyjaźni i gościnności oraz coroczne uroczystości w Driel, organizowane staraniem Komitetu „Nederland-Polen” z p. Baltussen na czele oraz całej ludności, stanowią dla nas nieocenioną bo-

dzień w życiu codziennym i wywołują uczucia szczerzej wdzięczności.

„Cienie poległych Kolegów żyją wśród nas, polskiej armii rezerwowej na bezterminowym urlopie i wskazują nam właściwy sens naszej nie tyle tułaczki, co walki o słuszną sprawę, o Wolną Polskę.

„Wierni hasłom sztandarów wojskowych i złożonej przysiędze, skoro nadejdzie właściwa chwila, pod polskim dowództwem w odtworzonej armii, podporządkowani legalnym władzom Rzeczypospolitej, rozpoczniemy przerwy marsz do Polski. Tę właśnie wymowę ma krwią pisany testament poległych spadochroniarzy polskich, którym nie dane było spocząć w ziemi ojczyznej. Składając Im hołd w dzisiejszej uroczystości słubujemy testament ten wykonać.”

Następnie przemawiał prezes PTK, p. Zielinski, przedstawiając pokrótce warunki życia Polonii holenderskiej i podkreślił życzliwy stosunek społeczeństwa holenderskiego wobec Polaków.

Po przemówieniach zespół widowiskowy „Polonia” z Bredy, pod kierunkiem p. Rzemienieckiego, dał barwny i urozmaicony program, na który złożyły się tańce narodowe, śpiew i numery muzyczne. Występy zespołu polskiego w pięknych strojach narodowych wywołały nieopisany entuzjazm na wypełnionej sali. Zespołowi „Polonii” należy się duże uznanie za dostarczenie tak ładnej i pożytecznej imprezy, która z pewnością pozostanie długo w pamięci uczestników obchodu.

Przy wyjściu z sali urządzono zbiórkę na dzieci polskie z Niemiec, spędzające u rodzin polskich i holenderskich 6-tygodniowe wakacje.

Na kwaterach do późnej nocy rodacy byli serdecznie podejmowani przez gościnnych gospodarzy.

Następnego dnia Mszę św. odprawił ks. Retkiewicz na inten-

cję poległych. Ks. kapelan Romała wygłosił bardzo podniosłe kazanie.

W godzinach popołudniowych w domu parafialnym orkiestra miejscowa odegrała szereg utworów. Podczas urozmaiconego programu wygłoszono kilka przemówień.

Na zakończenie uroczystości kol. Werner, w imieniu Polaków, podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości.

Imieniem Komitetu p. Baltussen przedstawił skromnie okoliczności pracy i niełatwe zadania Komitetu, który dobrowolnie podjął się corocznego organizowania uroczystości.

Gdy po zakończeniu uroczystości i pożegnaniu gościnnego Driel zostaliśmy przewiezieni autobusami do Oosterbeek, gdzie na doskonale utrzymanym cmentarzu wojskowym, obok spadochroniarzy kanadyjskich i angielskich, spoczywają żołnierze Polskiej Brygady, uderzył nas wygląd grobów: obok licznych rzędów solidnych tablic kamiennych na grobach angielskich i kanadyjskich przykro kontrastowały trzy szeregi grobów żołnierzy polskich, poległych „za naszą i waszą wolność”, z niewielkimi blaszanymi krzyżami, schludnie przybrane kwiatami, złożonymi przez życzliwe ręce Holendrów. Na cmentarzu powiewa flaga brytyjska...

I jakkolwiek pewien generał angielski oświadczył płk. Rotterowi, iż władze angielskie postanowiły zatroszczyć się o groby swych poległych sprzymierzeńców, prawem kontrastu z wielkim wzruszeniem myśleliśmy o uroczystościach w Driel, o serdeczności i gościnności ludzi nieznanymi a bliskimi, którym obce są względy polityki i wyrachowania.

Zegnając Driel i Arnhem uwołiliśmy ze sobą przekonanie o trwałych więzach holendersko-polskich, przypieczętowanych krwią.

Uczestnik

„Desant” polskich spadochroniarzy w Derby

Towarzysze broni z Polskiej Brygady Spadochronowej, zamieszkali w Nottingham i w Derby, zjechali na uroczystości, poświęcone dziewiętej rocznicy bitwy pod Arnhem oraz dwunastej rocznicy powstania Brygady. W sobotę, dnia 10 października, pięknie udekorowaną salę hotelu Arboretum zapełnili b. żołnierze spadochronowi ze swymi rodzinami oraz goście.

Nad głowami zebranych — spod sufitu — zwiisał olbrzymi spadochron, na ścianach emblematy Brygady, na stołach — kwiaty. Punktualnie o godz. 8.15, przy dźwiękach marsza generalnego, wszedł na salę generał Stanisław Sosabowski, pierwszy dowódca Brygady, w towarzystwie p. Wł. Pukacza, prezesa miejscowego Koła Spadochroniarzy. Powitał on generała oraz gości i wezwał obecnych do uczczenia chwilą mil-

czenia pamięci poległych na polu walki. Ks. proboszcz Gatnarczyk pobłogosławił dary. Podczas kolacji prezes Pukacz wznosił toast na cześć generała, a zebrani odśpiewali „Sto lat”.

Nazajutrz odbyło się w kościele N. Panny Marii uroczyste nabożeństwo za dusze poległych spadochroniarzy.

Z. Sz.

Koło Nr 382 w Burton On Wolds

W związku z ogłoszonym przez nas wykazem szkół Nauczania Przedmiotów Ojczyźnianych, prowadzonych przez Koła SPK — Koło Nr 382 w Burton on Wolds donosi nam, iż obecna liczba dzieci pobierających naukę na kursie wynosi nie 12, lecz 26.

Gratulujemy!

Akcja protestacyjna przeciw prześladowaniu Kościoła

Z Kół SPK nadchodzą wiadomości o przeprowadzanej przez nie akcji protestacyjnej przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce i uwięzieniu Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego.

I tak delegacja Koła Rej. Nr. 475 (Cardiff) została przyjęta przez arcybiskupa Walii, który oświadczył, że wezwie księży proboszczów do wysłania protestów i odprawiania specjalnych nabożeństw na intencję narodu polskiego i Kościoła w Polsce.

Nabożeństwa takie odprawione zostały w parafiach dnia 11

b. m., a księża walijscy poświęcili kazania sytuacji w Polsce.

Koło SPK Nr 380 w Keevil wysłało depeszę protestacyjną do Organizacji Narodów Zjednoczonych i bierze udział w akcji miejscowego komitetu protestacyjnego. Koło SPK Nr 438 zwróciło się do Kurii Biskupiej oraz przygotowało 10.000 ulotek. Msza pontyfikalna na intencję Polski była celebrowana 18 bm.

Koło Nr 430 w Leicester wysłało depeszę protestacyjną, podobnie Koło Nr 382 w Burton on the Wolds.

SPK roztoczyło opiekę nad marynarzem zbiegłym z trawlera

W dniu 25 września b. r. Czesław Winczewski, marynarz, lat 20 otrzymał zezwolenie z Home Office na pobyt na terenie Wielkiej Brytanii. Winczewski pływał na trawlerze rybackim „Wega” i był zatrudniony na nim jako kucharz. Trawler podpłynął niedaleko Anglii na połów ryb i w tym czasie sternik dostał krwotoku tak silnego, że musiano dopłynąć do najbliższego portu angielskiego i wysłać sternika do szpitala. Winczewski skorzystał z tego momentu niepostrzeżenie, wyszedł na ląd i zgłosił się do władz brytyjskich z prośbą o udzielenie mu azylu.

Winczewski, pracujący na stat-

ku jako kucharz, dobrze zarabiający (610 zł miesięcznie, mieszkanie i utrzymanie), nie mógł znieść atmosfery i ucisku rządu komunistycznego w Polsce, a szczególnie „opieki” na statku polityka tzw. oficera oświatowego.

Po wyjściu z aresztu prewencyjnego Stowarzyszenie Polskich Kombatantów zaopiekowało się marynarzem, pomogło mu w załatwieniu formalności związanych z uzyskaniem dokumentów potrzebnych w tym kraju i przyszło mu z pomocą materialną do chwili rozpoczęcia pracy. Pracę również pomogło mu znaleźć Biuro Pośrednictwa Pracy.

Podtrzymujemy tradycję „Narodowych biegów” na przełaj

Jesienny Bieg Narodowy SPK na przełaj dla uczczenia Święta Niepodległości odbędzie się w Londynie 14 lub 15 listopada.

W niepodległej Polsce miały już Biegi Narodowe swą tradycję. Ale w Polsce dziś nie wolno mówić, ani nawet szeptać o 3 maja lub 11 listopada. Zastąpiono je biegami ku uczczeniu rewolucji październikowej itp. Tak jak i inne tradycje, reżym warszawski tępi polską tradycję sportową. Zniknęły zasłużone kluby, jak Cracovia, Wisła, Warta, Polonia. Na ich miejsce powstały Gwardie, Spójnie, Budowlani, Włókniarze itd., komen-

derowani przez polityków. Nie szczędzi się tam pieniędzy na to, aby poprzez sport opanować i podporządkować sobie młodzież.

Organizacje kombatanckie na obczyźnie postawiły sobie za cel pielęgnowanie i rozwijanie polskich tradycji sportowych, a

wśród nich tradycję Biegów Narodowych. Lodyńskie Koło SPK Nr 11 organizuje biegi na przełaj dwa razy do roku: w dniu 3 maja i w listopadzie, w związku ze Świętem Niepodległości. Młodzież, a zwłaszcza uczniowie szkoły średniej z Lilford biorą w nich liczny udział. Podobnie i w roku bieżącym bieg taki odbędzie się w połowie listopada.

Na starcie w Londynie nie powinno zabraknąć sportowców z klubów londyńskich, jak AZS, Wisła i Młodzi.

Organizatorzy biegów poza Londynem powinni pamiętać, że trasa nie może przekraczać 3000 m. Piłkarze, siatkarze i... ping-pongiści mogą potraktować swój udział w biegu jako świetną zaprawę do swych ulubionych sportów.

A więc — na przełaj!

„Drużyny Młodzieży Kombatanckiej”

Sprawa młodzieży jest jedną z najbardziej palących. Organizacyjnie należy możliwie szybko opracować zasady działania i regulamin dla sekcji młodzieżowych SPK.

W tej sprawie Zarząd Oddziału SPK Wielka Brytania zwraca się do Kół z prośbą o nadsyłanie uwag i projektów. Nadchodzą już odpowiedzi. I tak Koło nr 442 (Hull) proponuje, aby zamiast sekcji młodzieżowych utworzyć „Drużyny młodzieży kombatanckiej”, a w ich organizacji

oprzeć się na tradycjach śląskich „Oddziałów Młodzieży Powstańczej”, hallerowskich „Drużyn Błękitnych” czy też skautingu Małkowskiego z czasów przed pierwszą wojną światową.

Uwagi Koła nr 442 są tylko ogólnej natury, niemniej jednak interesujące jako jeden z pierwszych głosów w dyskusji. Dyskusja publiczna w tej sprawie jest niezmiernie pożądana i dla tego zapraszamy Czytelników do wzięcia w niej udziału.

DO DYSKUSJI

W jakim kierunku powinna pójść praca Kół?

W listopadzie Koła nasze rozpoczną nowy okres pracy. W tym okresie, gdy minie Święto Niepodległości, życie organizacyjne toczyć się będzie w zamkniętych lokalach wedle planu, który można opracować na całą zimę. Proponujemy, aby w zimowych planach pracy następujące dwa punkty poddane zostały dyskusji: 1) Co możemy zrobić dla rozpowszechnienia naszej organizacji i 2) co możemy zrobić dla sprawy polskiej w brytyjskim otoczeniu?

Jak w jednej, tak i w drugiej sprawie nie byłoby chyba słusznego twierdzenia, że „od tego jest Zarząd Oddziału”. Zarząd Oddziału musi robić swoje, ale jego działalność nie będzie dość skuteczna bez inicjatywy i ścisłej współpracy Kół. Zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie wiele zależy od dokładnej znajomości miejscowych warunków i ludzi, Koło może niejedno doradzić Zarządowi Oddziału, zwracając jego uwagę na istniejące możliwości lub też samo może rozpocząć działalność w dobrze sobie znanym środowisku.

Jako przykład skutecznej inicjatywy, warto przytoczyć akcję Koła SPK Nr 348 w hostelu Springhill Lodges, przeprowadzoną na wiosnę br. Koło to zwróciło się do wszystkich miejscowych Polaków, którzy jeszcze nie należeli do SPK, a spełniali statutowe warunki, listem „prywatnym”, w którym zwięźle i jasno ujęte były zasady i cele naszej organizacji. List zakończono wezwaniem o wstąpienie do SPK i wskazaniem kilku członków Koła, do których należy się zwracać o informacje. (Wszystkim zainteresowanym możemy przesłać odpis owego listu.) Wynik: ilość członków Koła wzrosła z 60 do 100. Oto przykład, świadczący o tym, jak skuteczna może być akcja Kół, gdy inicjatywa idzie w parze z pomysłowością. A pole do wykazania obu jest bardzo szerokie.

Podobnie w dziedzinie rozpowszechniania znajomości spraw polskich w środowisku brytyjskim inicjatywa i pomoc Kół może być nieoceniona. Np. Koło SPK Nr 465 w Nottingham zwróciło się ostatnio do Zarządu Oddziału o pomoc w wystąpieniach na zebraniach publicznych. Chodzi zwłaszcza o zebrania, na których Brytyjczycy, powracający z organizowanych przez komunistyczny rząd warszawski propagandowych wycieczek podają, nieraz bezkrytycznie, urzędowy, sprytnie im podsunięty w czasie kilkudniowej podróży obraz stosunków w Polsce. Zarząd Oddziału opracował natychmiast szereg pytań w języku angielskim, jakie należy stawiać na takich zebraniach i przesłał je Kołu w Nottingham.

Członkowie Kół naszych nieraz należą do brytyjskich organizacji zawodowych, klubów odczytowych itp. lub też przyjaźnią się z członkami takich stowarzyszeń. Napewno w niejednym wypadku odczyt, związany z polskimi sprawami, zainteresowałby naszych brytyjskich gości, gdyby im tylko ktoś zaproponował temat. I tutaj inicjatywa Kół może być bardzo cenna, a obowiązkiem Zarządu Oddziału będzie postarać się o dostarczenie materiałów czy nawet o prelegenta. Jednym z tematów, któ-

ry by zapewne zainteresował środowisko brytyjskie w obecnej chwili, mogłaby być np. sprawa granicy polsko-niemieckiej, w której to dziedzinie dużą pomocą jest książka dra Z. Jordana „The Oder-Neisse Line”. Byłoby pożądanym, aby Koła zbadały istniejące w swym otoczeniu za-

interesowania i możliwości oraz próbowały je wykorzystać, przeprowadzając rozmowy w tej sprawie i wybierając tematy.

Te dwa punkty pragniemy zaproponować do dyskusji w Kółach i na łamach „Polski Walczącej”.

R. M.



DZIECI SZKOŁY PRZEDMIOTÓW W OJCZYSTYCH NA EALINGU W STROJACH SŁĄSKICH ZA PROJEKTOWANYCH PRZEZ I. KARPINSKĄ

SPADOCHRONY — NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI
Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy; — koszule męskie i bluzki damskie; — pończochy nylonowe; — obuwie; — artykuły toaletowe i galanteryjne o r a z
l e k a r s t w a
P O L E C A T A N I O
SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK
P.C.A. STORES
18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7.
Tel.: WES 0747-9
Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 9.30 do 18-ej, w soboty do godz. 15-ej, w niedziele od 13 do 15.30.
Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu.

Kosztowny zamek

Dzisiaj, w wieku szaleńczych podatków, zamki brytyjskie można kupić za bezcen. Właśnie ogłasza się, że jest na sprzedaż piękny pałac, zbudowany przez słynnych architektów braci Adama, z równie pięknymi ogrodami za jedyne £ 10.000. Dom za duży na utrzymanie. Amerykanie co prawda kupują takie zamki i pałace i kamień po kamieniu, cegła po cegle przewożą do Ameryki i tam je odbudowują. Ale i to nawet już przestało być popularne. Zresztą wartość takich zamków oblicza się dzisiaj nie według wielkości, piękności czy jakichś innych zalet architektonicznych, ale z punktu widzenia atrakcji, jaką taki budynek może mieć dla turystów.

A turyści rozkoszują się oglądaniem budynków, w których spała królowa Elżbieta (która podróżowała więcej od innych monarchów), albo miejsc prześladowanych przez specjalnie słynne duchy. Takie więc zamki mogą obecnie właściciele zatrzymać sobie do codziennego użytku, a w niedziele i święta, czasami i w środy, za jedyne 2/6 turyści mogą je zwiedzać, oglądać łóżka, w których spała królowa Elżbieta i wysłuchiwać potwornych historii o sławetnych duchach.

Z punktu widzenia duchów, najszlachetniejszym ze wszystkich jest publicznie nieznanym bliżej Glamis

Castle, w Szkocji, zamek należący do Earla of Strathmore, ojca obecnej królowej matki. Zwykły zamek w szkocko-barońskim stylu, czyli bardzo przypominający zamki nad Loarą, ładnie położony w dużym parku, okrażony tu i tam resztkami wałów, jest pozostałością z czasów Macbeta. Małe okrągłe wieżyczki koronują cały budynek. Smiesznie wygląda główne wejście, bo jest jakby wycięte w rogu budynku i jak na dom takiej wielkości jest nadzwyczaj małe. Wewnątrz budynku — wszystkie schody są wąskie, z balustradami po lewej stronie, tak ażeby broniący się mogli się trzymać poręczą lewą ręką, a prawą walczyć, zaś atakujący albo muszą być małkami, albo nie mają się czego trzymać.

Glamis Castle jest zbudowany na ruinach zamku Macbeta; tu Macbet zabił króla Malcolm.

Kto tam teraz straszy, publicznie wiadomo. Jest to tajemnica rodziny i zna ją tylko głowa rodziny, adwokat i głowa służby. Wiadomo wszakże, że ojciec obecnej głowy rodziny, od chwili, kiedy poznał tajemnicę domowego upiora, więcej nigdy się nie uśmiechnął. Zaś najstarszy ze służby, który mieszka poza zamkiem, wolał raczej wśród nocy i zawiei wracać do domu, niż spędzać noc w zamku. Zdarzyło się, że robotnicy reperujący zamek znaleźli ukryty kory-

tarz. Na wiadomość o tym głowa rodziny natychmiast wróciła z Londynu, korytarz znów został zamurowany, a robotnik, który go odkrył, dostał posadę i pensję gdzieś w Australii.

Cóż to za tajemnica? Nie wiadomo. Wiele tam duchów, jeden nawet ma podobno opiekować się rodziną i znajomymi. Goście, którzy tam przybywali, wspominają, że chorzy, których gospodarz ulokował w tzw. niebieskim pokoju, ulubionym miejscu tego właśnie ducha, szybko zawsze zdrowieli. Inny zaś duch ma w zwyczaju rozrzucać książki w bibliotece. Ale najszlachetniejszy z nich otoczony jest tajemnicą. Pewna pani, która tam często mieszkała, miała podobno widzieć tego upiora w śnie jako ogromnego, brodatego i pół nagiego Szkota, z kajdanami na rękach. Oświadczył on jej, że straszy już od 1627 r. Earl Strathmore, pytany przez tę panią, przyznał tylko, że tragedia, która zaszła w Glamis Castle, miała miejsce w tym właśnie roku.

Jest poza tym jeszcze jedna nieodkryta tajemnica tego zamku. Już nie pamiętam, ile on ma okien, na zewnątrz. Ale pomimo że przez każde z nich można wejść od zewnątrz, z wewnątrz można się doliczyć za każdym razem o jedno okno mniej.

J. R. Lambor

Książki „wyczytane” i książki „fasowane”

„Książki są już wyczytane — przysyłajcie nowe”. Tego rodzaju apele słyszymy ostatnio coraz częściej z różnych stron. Napływają one w codziennej korespondencji, a i prezes Oddziału Wielka Brytania przywiózł ich sporo ze swej niedawnej podróży do Yorkshire. Sprawa jest z pewnością ważna i paląca.

Czas mija i w 160 bibliotekach kombatanckich, rozsiadanych po całej Wielkiej Brytanii coraz mniej jest do czytania. Nasi członkowie z rodzinami „połknęli” 60 tysięcy tomów i wolałoby więcej. Nie wszyscy, na szczęście, bo biblioteki niektórych Kół rozwijają się racjonalnie, pomyślnie, własnymi siłami. Ale większości dokuca głód książki.

„SKAPY LONDYN”

Więc zwracają się do Londynu po nowy „fasunek”. A Londyn w ciągu ostatnich pięciu lat wysłał już do Kół ponad 50 tysięcy książek. Czy może dawać jeszcze? Niewiele, bardzo niewiele, a i to w szczególnych wypadkach: nowopowstającym Kółom, ośrodkom szkolnym, chorym.

Czemu Londyn stał się tak skąpy? Bo kończą się zapasy książek. Wiele z tych, co jeszcze pozostały, to egzemplarze już znajdujące się w bibliotekach Kół. Były one wydawane w czasie wojny z funduszy publicznych, dość obficie i — jak mówią znawcy — dość beładnie. Tak czy owak, były to „dostawy”, których już dziś nie ma.

KALKULACJA

Trzeba zatem kupować nowe książki. Kto ma kupować i za co? Przypuśćmy, że miałyby to czynić Zarząd Oddziału SPK. Ile na to trzeba by pieniędzy? Spróbujmy obliczyć. Zakładając, że każdy tom kosztowałby 10 szylingów — dla 160 bibliotek trzeba by 160 tomów. Koszt:

80 funtów, 2 tomy to 160 funtów, 3 tomy — 240 funtów, 10 tomów — 800 funtów i tak dalej. Tymczasem w budżecie Oddziału Wielka Brytania na bieżący rok gospodarczy jest na biblioteki przewidziana suma 150 funtów. Koła wybierają delegatów, delegaci uchwalają budżet na Walnym Zjeździe. Zarząd wykonuje.

USAMODZIELNIANIE

Warto by jednak postawić sobie zasadnicze pytanie: czy dostarczanie książek za darmo może i czy powinno być na stałe obowiązkiem władz organizacyjnych SPK? Napewno nie. SPK nie jest przecież wojskiem, gdzie wszystko, umundurowanie i zupę, się „fasuje”, ani też nie jest ogródkiem dla dzieci, które słusznie oczekują, że im starsi przyniosą wszystko, co im jest potrzebne. SPK jest stowarzyszeniem ludzi dorosłych, zarabiających i to w wielu wypadkach nieźle zarabiających. Nikt nie pomaga, aby SPK zakupywało dla swych członków ubrania, paierosy, albo bilety do kina, czy gazety. Skoro organizacja zrobiła już wszystko co mogła (i w dalszym ciągu to czyni), aby dopomóc Kółom w zakładaniu nowych bibliotek przez danie im książkowego „funduszu zakładowego”, to reszta już, zdawałoby się, należy do samych członków organizacji.

Kto może sobie pozwolić na rozmaite inne wydatki z dziedziny rozrywkowej itp., temu również zakupienie książki od czasu do czasu powinno się wydawać czymś zupełnie naturalnym. Natomiast biblioteki Kół dadzą mu dodatkowo możliwość czytania książek bardzo małym kosztem, przez wspólne zakupy i przez to, że na każdą zakupioną książkę złoży się kilkudziesięciu czy kilkuset członków Koła. Takie jest zadanie bibliotek.

PRZYSZŁOŚĆ BIBLIOTEK

W miarę, jak nawet na wychodźstwie życie prywatne staje się bardziej normalne, muszą się stopniowo kończyć i „fasunki”, a miejsce central rozdzielczych zajmować będzie dział książkowy Centrali Handlowej SPK. Niektóre Koła radzą sobie w tej dziedzinie doskonale wprowadzając drobne opłaty za korzystanie z biblioteki, czy to organizując imprezy i poświęcając ochód na bibliotekę, czy wreszcie urządzając zbiórki książek. Prawda, że w angielskich bibliotekach publicznych nie ma opłat za wypożyczenie książek, ale to wcale nie znaczy, że się za to nie płaci. Płaci każdy obywatel, bo płaci podatki i my wszyscy też.

Sprawa warta jest przemyślenia i rozważenia z ołówkiem w ręku.

Jakkolwiek będziemy obliczać, zawsze wynik będzie podobny: przyszłość bibliotek w Kółach zależy od nich samych, od gospodarności i zapobiegliwości ich członków i zarządów. A że tak jest w rzeczywistości — świadczą przykład tych bibliotek, które robie dobrze dają radę, rozwijają się i prosperują. Z.

Poszukiwania

WŁADYSŁAW MALEC, ur. 29. 8. 1902 r. w m. Szwagrow, gm.: Kurszo Wielkie, pow. Sandomierz, syn Piotra i Marianny. ZYGMUNT ZYGMUNTOWSKI, ur. 31. 5. 1903 w Berlinie (ostatni znany adres 8, Camel Ford Rd., London, W. 11).

Wiadomości prosimy kierować do Zarządu Oddziału SPK W. Brytania, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.